



WRZESIEŃ 1939

POLSKA WOBEC NIEMIECKIEJ I SOWIECKIEJ AGRESJI



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Autorzy: dr Dawid Golik, dr Maciej Korkuć
Konsultacja: Michał Masłowski, Krzysztof Pięciak
Projekt graficzny: Nowak_Projekt
Recenzja: dr Jacek Magdoń, dr Paweł Skubisz

Na zdjęciach:
Polscy żołnierze w maskach przeciwgazowych podczas ćwiczeń na poligonie na początku lat 30. Fot. ze zbiorów Jerzego Krzewickiego.
Oficer Armii Czerwonej w towarzystwie żołnierzy niemieckich na przyszłej granicy niemiecko-sowieckiej na Sanie we wrześniu 1939 r. Fot. G. Wagner, „Sudeten-SA in Polen. Ein bildbericht vom Einsatz sudetendeutscher SA-Männer im polnischen Feldzug”, Karlsbad-Leipzig 1940.





Marszałek Józef Piłsudski w towarzystwie polskich oficerów.
Fot. NAC.

Na czele odrodzonej Rzeczypospolitej stanął Józef Piłsudski – jako Naczelnik Państwa, Wódz Naczelny i Marszałek Polski. Doskonale rozumiał, że odbudowa potęgi sąsiadów – Niemiec i sowieckiej Rosji – oraz ich współpraca będzie zasadniczym niebezpieczeństwem dla istnienia niepodległej Polski. Po zawarciu przez te kraje traktatu w Rapallo w 1922 r. stwierdzał: „Traktat w Rapallo powinien być zerwać resztę łusek z oczu – porozumienie rosyjsko-niemieckie zaszło tak daleko, że jest nie tylko faktem dokonany, [...] ale co więcej faktem nie do odrobienia”.

W 1918 r., po 123 latach niewoli, Polska powróciła na mapę polityczną Europy. Kończący I wojnę światową traktat wersalski przypieczętował nowy ład uwzględniający niepodległość państwa polskiego. Nie przesądzał jednak jego granic, o które przez kolejne lata Polacy musieli walczyć zarówno na arenie dyplomatycznej, jak też zbrojnie. Wysiłek militarny pozwolił także na obronę odrodzonej Rzeczypospolitej przed najazdem bolszewickim. Przy tym polskie zwycięstwa nad Armią Czerwoną w 1920 r., uratowały nie tylko niepodległość Polski, ale także większość Europy przed komunizmem. Pokonanie bolszewików pozwoliło na zabezpieczenie niepodległości szeregu mniejszych państw w naszej części kontynentu.

NIEPODLEGŁA POLSKA



Plakat z 1939 r. przygotowujący Polaków na możliwość wybuchu konfliktu z Niemcami.
Fot. NAC.

Zamach stanu, który w 1926 r. przeprowadził Piłsudski, miał na celu m.in. wzmocnienie stabilności państwa polskiego i jego konsolidację, pozwalającą na poprawę pozycji Polski na arenie międzynarodowej. Po śmierci Piłsudskiego kontynuatorami jego polityki byli prezydent Ignacy Mościcki i marsz. Edward Śmigły-Rydz. W 1936 r. rozpoczęto forsowną reformę i modernizację Wojska Polskiego.



Rewia na Polu Mokotowskim w Warszawie 11 listopada 1933 r.
Defilują samochody pancerne Ursus. Fot. ze zbiorów Jerzego Krzewickiego.



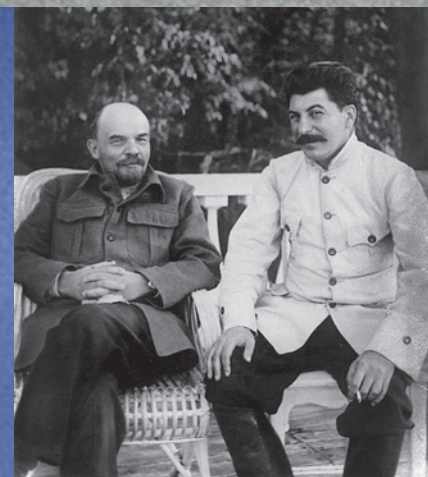
INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ



Adolf Hitler na praskich Hradczanach po zajęciu Czechosłowacji 15 marca 1939 r. Fot. Bundesarchiv/wikimedia commons.

Odbudowując potęgę Rzeszy, Hitler zmuszony był tolerować istnienie państwa polskiego. W 1934 r. zgodził się na podpisanie deklaracji o niestosowaniu przemocy. Jednak było oczywiste, że istnienie niepodległej Polski nie jest do pogodzenia z realizacją ideologicznych celów i z planami ekspansji na wschód. W wąskim gronie współpracowników i dowódców wojska Hitler nie ukrywał, że traktuje Polskę jako zasadniczą przeszkodę w realizacji dalekosiężnych celów Niemiec. Totalitarna i prowadząca imperialną politykę Rzesza w żadnym wariantcie rozwoju sytuacji nie akceptowała koegzystencji z Polską na zasadzie poszanowania jej granic i niepodległości. Historia Czechosłowacji pokazywała, że polityka ustępstw wobec wciąż aktualizowanych żądań Hitlera otwierała drogę do całkowitego uzależnienia od Niemiec.

W koncepcjach sowieckich kluczem do zwycięstwa było połączenie rewolucji w Rosji z rewolucją w Niemczech. Przegrana wojna z Polską w 1920 r. miała podstawowe znaczenie dla zahamowania postępów rewolucji. Bolszewicy nie mieli wątpliwości, że zniweczyło to ich zamiar likwidacji dotychczasowego porządku polityczno-społecznego w Europie. Nie bez powodu Józef Stalin nazywał więc Polskę „przegrodą”, powstrzymującą rozwój światowego komunizmu. Licząc się z faktem istnienia Polski podpisał z nią w 1932 r. pakt o nieagresji. W rzeczywistości nie zmieniło to jego wrogiego nastawienia i działań dywersyjnych realizowanych przy wykorzystaniu zakonspirowanych struktur komunistycznych.



Włodzimierz Lenin i Józef Stalin w 1924 r. Fot. wikimedia commons.

MIEDZY REWOLUCJĄ A LEBENSRAUMEM

Plakat propagandowy Związku Niemieckiego Wschodu nawołujący do wspierania ostatecznej walki o ziemię na wschodzie.
Fot. domena publiczna.



Odrodzona Polska była częścią tzw. ładu wersalskiego. Nieprzypadkowo Polacy byli więc zainteresowani utrzymaniem trwałego pokoju i utrwaleniem najważniejszych elementów tego porządku. Zadeklarowanymi wrogami porządku wersalskiego byli obaj totalitarni sąsiedzi Polski: narodowosocjalistyczne Niemcy oraz komunistyczny Związek Sowiecki. Dla Adolfa Hitlera celem strategicznym stało się odzyskanie obszarów utraconych w wyniku I wojny światowej i zdobycie nowych ziem na wschodzie – uzyskanie dla Niemców tak zwanej przestrzeni życiowej (Lebensraum). Z kolei rządząca w ZSRS partia komunistyczna i jej przywódcy nigdy nie zarzucili planów rozszerzenia imperium poprzez przeniesienie rewolucji do innych krajów. W ideologię komunistyczną było wpisane dążenie do opanowania całego świata, w celu zbudowania nowej, totalitarnej, rzeczywistości politycznej i społecznej.



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ



Szczytowy moment polityki „ugłaskiwania” Niemiec – rozmowy w Monachium we wrześniu 1939 r. Na zdjęciu od lewej premier faszystowski Włoch Benito Mussolini, Adolf Hitler oraz premier Francji Édouard Daladier. Fot. Bundesarchiv/wikimedia commons.

Po remilitaryzacji Nadrenii, aneksji Austrii, aneksji Czech i Moraw, podporządkowaniu sobie państwa słowackiego oraz zajęciu litewskiego okręgu kłajpedzkiego, Hitler jawnie wysunął żądania przeciw Polsce. Teoretycznie dotyczyły jedynie obszaru Wolnego Miasta Gdańska i tranzytu przez terytorium polskiego Pomorza. W zamian za to oferował gwarancje dla nowego kształtu polskich granic. Była to więc oferta podobna do tej, jaką w 1938 r. w Monachium złożył Czechom. Było oczywiste, że spełnienie żądań stanowiłoby wstęp do pełnego i dobrowolnego podporządkowania Polski polityce i celom Rzeszy Niemieckiej.



Józef Beck w trakcie przemowy sejmowej 5 maja 1939 r. Fot. „Ilustrowany Kurjer Codzienny” z 13 maja 1939 r.

W dniu 5 maja 1939 r. minister spraw zagranicznych Józef Beck w imieniu Polski odrzucił niemieckie żądania terytorialne. Oświadczył, że są one „jednostronne”, a niemiecka „oferta” dotyczy przyznania Polsce jedynie tego, co i tak jest „naszą de iure i de facto bezsporną własnością”. Na koniec Beck stwierdził dobitnie: „Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na pokój zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę, wysoką, ale wymierną. My, w Polsce, nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest tylko jedna rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenną. Tą rzeczą jest honor”.

SOJUSZNICY



Gen. Maurice Gamelin w towarzystwie francuskich i brytyjskich wojskowych przy armacie na poligonie w Aldershot w Anglii w czerwcu 1939 r. Fot. NAC.

Niezależnie od działań ukierunkowanych na modernizację armii było oczywiste, że podstawowym warunkiem bezpieczeństwa Polski musiała być współpraca z największymi potęgami Europy. Sojusze wojskowe z Francją (posiadającą armię liczącą od niemieckiej) i Wielką Brytanią (będącą potęgą lotniczą i morską) w sposób naturalny stanowiły dla Niemiec groźbę wojny na dwa fronty. Wzajemne porozumienia dawały szansę na wzięcie państwa Hitlera w kleszcze – tak jak to miało miejsce w czasie I wojny światowej. Podczas polsko - francuskich rozmów z 1939 r. ustalono, że w przypadku agresji niemieckiej na Polskę, Francuskie siły zbrojne rozpoczną natychmiast działania powietrzne, po trzech dniach przystąpią „do działań ofensywnych o ograniczonych celach, a po piętnastu Francja miała „głównymi siłami rozpocząć działania ofensywne przeciwko Niemcom”.

Ustalenia te współgrały z zapisami polsko-brytyjskiego układu z 25 sierpnia 1939 r. Wielka Brytania zobowiązywała się „udzielić bezzwłocznie” napadniętej Polsce „wszelkiej pomocy i poparcia będących w jej mocy”. Polska zobowiązywała się do udzielenia pomocy aliantom na wypadek agresji Niemiec na zachodzie.



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Plany ekspansji terytorialnej połączyły Niemcy i Związek Sowiecki doraźną wspólnotą interesów przeciwko Polsce. 23 sierpnia 1939 r. w Moskwie zawarto niemiecko-sowiecki układ, zwany od nazwisk szefów dyplomacji Niemiec i ZSRS paktem Ribbentrop-Mołotow. To porozumienie faktycznie otwierało drogę do wybuchu wojny. Dla Hitlera sojusz ze Stalinem był dodatkową gwarancją sukcesu: zwiększał szansę na szybkie wygranie wojny z Polską.

Tajny protokół, dołączony do tego sojuszniczego paktu zakładał podział Polski wzdłuż linii rzek Narew-Wisła-San, a także ustalał strefy wpływów ZSRS i Rzeszy Niemieckiej w Europie Środkowej i Wschodniej. Oprócz wschodniej Polski do strefy sowieckiej miały wejść: Finlandia, Estonia, Łotwa i rumuńska Besarabia. Niemcy miały przejąć zachodnią część Polski oraz Litwę z polską Wileńszczyzną. Postanowienia tego porozumienia potwierdzono z pewnymi korektami 28 września 1939 r.



Od lewej stoją: szef działu prawnego niemieckiego MSZ Friedrich Gauss, niemiecki minister spraw zagranicznych Joachim von Ribbentrop, Józef Stalin oraz minister spraw zagranicznych ZSRS Władysław Mołotow. Fot. domena publiczna.

RIBBENTROP – MOŁOTOW

Fragment tajnego protokołu dodatkowego do paktu o nieagresji między Niemcami a Związkiem Sowieckim.

1. W wypadku terytorialno-politycznych przeobrażeń na terenach należących do państw nadbałtyckich (Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa), północna granica Litwy będzie zarazem granicą sfer interesów Niemiec i ZSRS. Przy tej okazji obie Strony uznają zainteresowanie Litwy rejonem Wilna.
2. W wypadku terytorialno-politycznych przeobrażeń na terenach należących do Polski, sfery interesów Niemiec i ZSRS zostaną rozgraniczone w przybliżeniu wzdłuż linii rzek Narwi, Wisły i Sanu.
Kwestia, czy interesy obydwu Stron pozwolą na to, że wyda się pożądane utrzymanie niezależnego państwa polskiego oraz jak przebiegać będą granice tego państwa, może zostać definitywnie wyjaśniona dopiero w miarę dalszego rozwoju sytuacji politycznej.
W każdym wypadku oba Rządy rozważą ten problem w drodze przyjaznego porozumienia.
3. W odniesieniu do Europy Południowej strona sowiecka podkreśla swoje zainteresowanie Besarabią. Strona niemiecka zgłasza całkowity brak politycznego zainteresowania tymi terenami.
4. Obie Strony uważać będą niniejszy protokół za ściśle tajny.

Moskwa, 23 sierpnia 1939 r.

Za Rząd Rzeszy Niemieckiej
v. Ribbentrop

Z upoważnienia Rządu ZSRS
W. Mołotow



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Mapa rozbioru Polski według niemiecko-sowieckiego układu z 28 września 1939 r. z podpisami Joachima von Ribbentropa oraz Józefa Stalina. Fot. Politisches Archiv des Auswärtigen Amts, Berlin.



Penetrowany przez Niemców las na Westerplatte po zakończeniu obrony polskiej składnicy. Fot. Bundesarchiv/wikimedia commons.

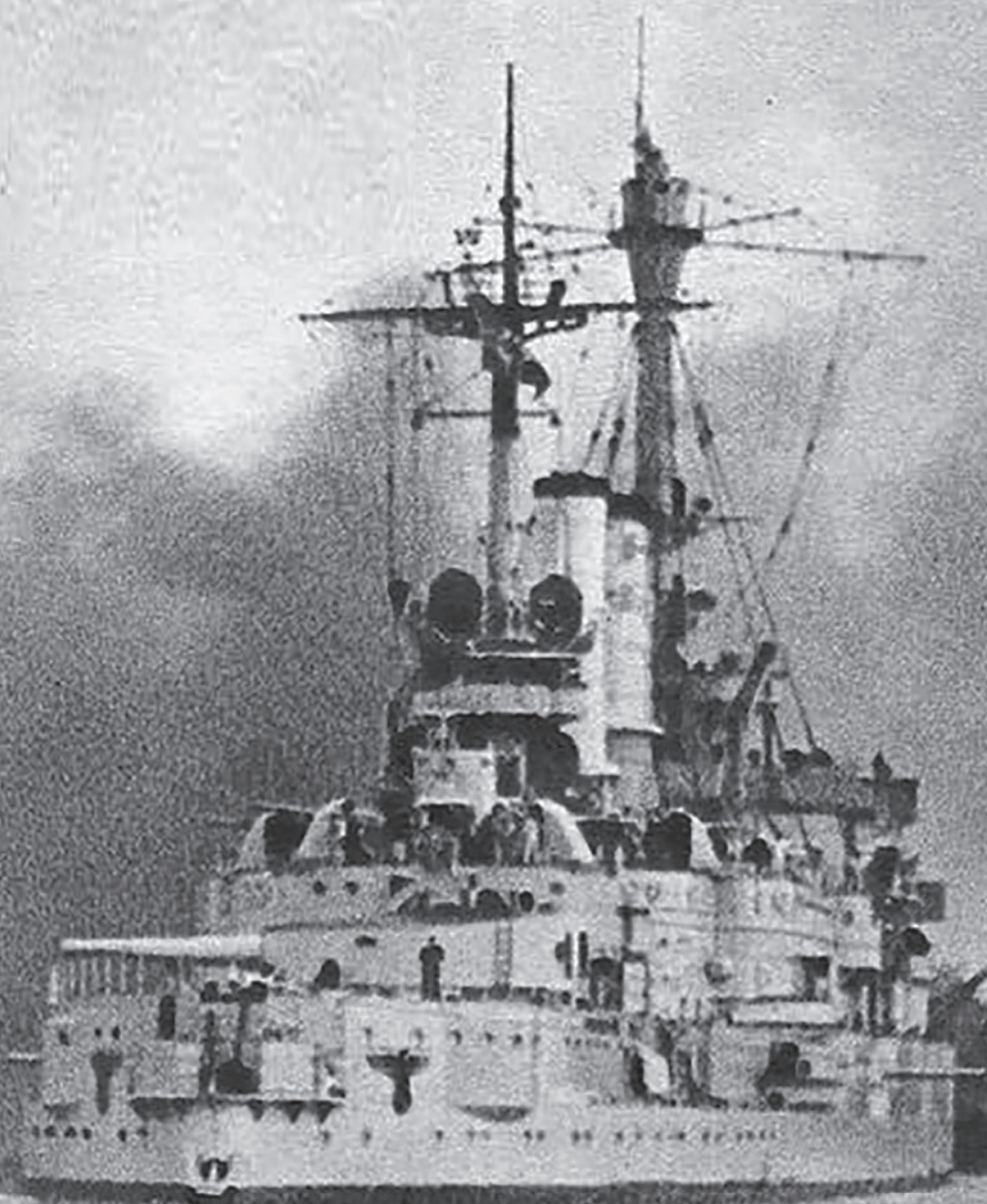
Symbolem oporu Polaków we wrześniu 1939 r. była siedmiodniowa obrona polskiej Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte w Gdańsku. Dowodzona przez mjr. Henryka Sucharskiego oraz kpt. Franciszka Dąbrowskiego niewielka placówka miała bronić się nie dłużej niż sześć do dwunastu godzin, stawiała jednak opór Niemcom przez cały tydzień. Polskie radio informowało kraj: „Westerplatte broni się jeszcze!”.



Wieluń po bombardowaniu niemieckim 1 września 1939 r. Fot. Muzeum Ziemi Wieluńskiej.

Od pierwszych chwil wojny wojska niemieckie atakowały obiekty cywilne i bezwzględnie traktowały ludność Polski. Nad ranem 1 września celem niemieckiego nalotu stał się Wieluń, w którym nie przebywały w tym czasie żadne oddziały wojska. Miasto zostało zniszczone w ok. 75 procentach, zginęło też według różnych szacunków od 1000 do 2169 osób. Celowe bombardowanie Wielunia uznaje się za jedną z pierwszych niemieckich zbrodni podczas II wojny światowej.

NIEMIECKA AGRESJA



Ostrzał Westerplatte z niemieckiego pancernika „Schleswig-Holstein” 1 września 1939 r. Fot. Bundesarchiv/domena publiczna.

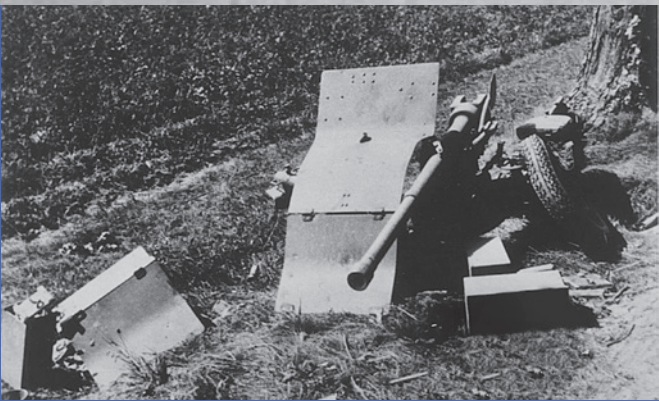
Niemcy zaatakowali Polskę 1 września 1939 r. od zachodu, z północy i – wspólnie ze Słowacją – od południa. Podczas napaści wykorzystywali taktykę wojny błyskawicznej, opierającą się na uderzeniach jednostek pancernych i lotnictwa. Wojska niemieckie rzucając niemal całość sił na Polskę próbowały wykorzystać olbrzymią przewagę w tych dwóch typach broni. Dywizje pancerne wbijały się klinami w polską obronę, przełamywały ją robiąc miejsce dla pozostałych jednostek, które następnie wychodziły na tyły obrońców i zmuszały ich do wycofywania się dla uniknięcia okrążenia.

Hitler liczył, że błyskawiczna kampania pozwoli na ograniczenie wojny do lokalnego konfliktu. Dlatego Niemcy zamierzali złamać opór Polaków jeszcze na zachód od Wisły i z niecierpliwością oczekiwali włączenia się do walki Armii Czerwonej. Hitler obawiał się też uderzenia aliantów, stąd też wydał dyrektywę, która zakazywała jakichkolwiek działań na zachodzie, aby nie prowokować zdecydowanych reakcji Francji i Wielkiej Brytanii.

Umiejętne wycofywanie się polskiego wojska nie pozwoliło na błyskawiczne zwycięstwo i rozciągnęło całą kampanię, dając sojusznikom czas na wypełnienie zobowiązań i ofensywę na zachodzie.



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ



Rozbita polska armata przeciwpancerna na pozycjach 6. Dywizji Piechoty pod Pszczyną. Fot. AIPN.

Jednym z najważniejszych elementów polskiej obrony miała być chroniąca jej granic od południowego zachodu Armia „Kraków”. Oparta na wybudowanych przed wojną na Śląsku fortyfikacjach pełnić miała rolę „zawiasu”, na którym przesuwano się miała z północnego zachodu na południowy wschód polska obrona. Niemcy obeszli jednak najsilniejsze stanowiska Armii „Kraków” i zagrozili jej okrążeniem, przez co już pierwszego dnia walk zaistniała konieczność wycofywania się jej poszczególnych jednostek na wschód. Stało się tak mimo bohaterskiej obrony Polaków, m.in. na linii schronów w rejonie Węgierskiej Górki koło Żywca.

BÓJ GRANICZNY



Żołnierze niemieccy oraz słowaccy na dawnej granicy polsko-słowackiej w 1939 r. Fot. ze zbiorów Dawida Golika.

Najmniej spodziewanym uczestnikiem wrześniowych walk były na południu Polski oddziały armii słowackiej, które ramię w ramię z Wehrmachtem uczestniczyły w agresji niemieckiej od pierwszych chwil wojny. Słowacy atakowali polską obronę na Podhalu, w Pieninach, Beskidach oraz Bieszczadach, wspierając tam działania dywizji niemieckich. Hitler potem wynagrodził Słowację przekazaniem pod jej okupację polskiego Spisza i Orawy.

Schematyczna mapa pokazująca bój graniczny we wrześniu 1939 r. Grafika ze zbiorów IPN.

Polskie plany obronne zakładały rozegranie bitwy z Niemcami w pasie nadgranicznym i stopniowe przenoszenie obrony na linię Narwi-Wisły-Sanu. Chodziło o maksymalne przedłużenie działań obronnych przy stopniowym cofaniu się całego frontu w kierunku południowo-wschodnim. Polska strategia była podporządkowana koncepcji wspólnego działania wojsk polskich i francuskich oraz brytyjskiego lotnictwa.

Taktyka niemieckich uderzeń wielkimi klinami pancernymi nie była stosowaną dotychczas formą wykorzystania tych rodzajów wojsk. Mimo to zacięte boje nadgraniczne toczono na północnym Mazowszu, Pomorzu, Śląsku i w południowej Polsce, hamując realizację niemieckich zamierzeń w zakładanym przez Hitlera tempie. Związek Sowiecki zwlekał z atakiem obserwując rozwój wydarzeń.



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

WOJNA ŚWIATOWA



Stanowisko polskiego przeciwlotniczego karabinu maszynowego pod Dworcem Głównym w Warszawie.
Fot. wikimedia commons.

Równolegle z walkami nad Bzurą trwała obrona Warszawy. Stolica stawiała Niemcom twardy opór. Bombardowane, ostrzeliwane i wielokrotnie szturmowane miasto – walczyło aż do 28 września. Obrona została przerwana z uwagi na tragiczną sytuację ludności cywilnej i ogólne położenie osamotnionej Polski po czterech tygodniach walk. Komisaryczny prezydent Warszawy, Stefan Starzyński, w jednym z przemówień radiowych adresowanych do mieszkańców stolicy z dumą stwierdzał: „Chciałem, by Warszawa była wielka. Wierzyłem, że wielka będzie. [...] Prędzej to nastąpiło, niż przypuszczaliśmy. [...] I choć tam, gdzie miały być wspaniałe sierocińce – gruzy leżą, choć tam, gdzie miały być parki – dziś są barykady gęsto trupami pokryte, choć płoną nasze biblioteki, choć palą się szpitale – nie za lat pięćdziesiąt, nie za sto, lecz dziś Warszawa broniąca honoru Polski jest u szczytu swej wielkości i chwały”.

Polska od początku wypełniała wobec sojuszników swoje zobowiązania traktatowe: stawiała zdecydowany opór, oczekując zbrojnego wsparcia Wielkiej Brytanii i Francji. Polacy walczyli z pełną świadomością, że tylko wspólne wysiłki trzech aliantów mogą doprowadzić do zwycięstwa nad Niemcami. Zdecydowana postawa i opór Wojska Polskiego przyniosły efekty. Sojusznicy zostali zmuszeni do podjęcia jednoznacznych kroków. 3 września 1939 r. Wielka Brytania i Francja oficjalnie wypowiedziały wojnę Rzeszy Niemieckiej. W ślad za nimi poszły brytyjskie dominia. Konflikt nabrał wymiaru światowego.



Polska piechota w natarciu. Fot. AIPN.

Największą bitwą stoczoną przez Wojsko Polskie we wrześniu 1939 r. była bitwa nad Bzurą. Połączone oddziały Armii „Poznań” i Armii „Pomorze” dowodzone przez gen. Tadeusza Kutrzebę z powodzeniem uderzyły 9 września na północne skrzydło zmierzającej w stronę Warszawy niemieckiej Grupy Armii Południe. Atak był dla Niemców ogromnym zaskoczeniem i zmusił ich do przegrupowania sił. Po początkowych sukcesach polskie oddziały musiały przejść do defensywy. Przegrana ostatecznie przez stronę polską bitwa zakończyła się 18 września. W następnych dniach resztki polskich oddziałów przebijały się do walczącej stolicy.

DISPATCH
SPECIAL LATE NEWS
WAR
-OFFICIAL

Brytyjski sprzedawca z plikiem gazet i plakatem informującym, że Wielka Brytania przystąpiła do wojny.
Fot. wikimedia commons.



WYROK NA POLSKĘ

Nigdy – ani w roku 1938, ani w 1939 – **nie zdołalibyśmy naprawdę sprostać skoncentrowanemu, wspólnemu atakowi tych państw [tj. Wielkiej Brytanii, Francji i Polski]. I jeśli nie doznaliśmy klęski już w roku 1939, należy to przypisać jedynie faktowi, że podczas kampanii polskiej około 110 dywizji francuskich i brytyjskich pozostało kompletnie biernych wobec 23 dywizji niemieckich”.**

Niemiecki szef sztabu i współtwórca planów ataku na Polskę **gen. Alfred Jodl**.

Szkocki żołnierz ogląda przez peryskop przedpole umocnień francuskich na Linii Maginota w listopadzie 1939 r. Fot. Imperial War Museum/wikimedia commons.



Brytyjscy i francuscy żołnierze na skraju francuskiego połowego lotniska podczas tzw. dziwnej wojny w listopadzie 1939 r. Fot. Imperial War Museum/wikimedia commons.

Ostatecznie Francja i Wielka Brytania nie wypełniły swoich zobowiązań sojuszniczych wobec Polski. Kiedy Wojsko Polskie prowadziło walki z przeważającymi siłami wroga armie sojuszników pozostały niemal bezczynne. Zostało to usankcjonowane na pierwszym wspólnym posiedzeniu francusko-brytyjskiej Najwyższej Rady Wojennej w Abbeville 12 września 1939 r., gdzie uznano „decyzję o niepodjęciu jak dotąd operacji na wielką skalę we Francji za mądrą”. W rezultacie alianci zaprzepaścili możliwość szybkiego i zwycięskiego zakończenia wojny, zmarnowali potencjał wojenny polskiego sojusznika, a w dalszej kolejności umożliwili Niemcom przygotowanie operacji wojennej na zachodzie i ich dalsze sukcesy militarne.



Brytyjskie bombowce zamiast dokonywać nalotów na strategiczne cele w Niemczech, przeprowadzały jedynie operacje na ograniczoną skalę. Na zdjęciu formacja samolotów Vickers Wellington. Fot. Imperial War Museum/wikimedia commons.

Strategia polskich działań obronnych była obliczona na umożliwienie sojusznikom uderzenia na zachodzie. Miało to zmusić Niemców do podziału sił rzuconych niemal w całości na wschód. Tylko taki scenariusz gwarantował wspólne zwycięstwo.

Brytyjski rząd bezpośrednio po wypowiedzeniu wojny był nastawiony na rozpoczęcie aktywnych działań zbrojnych. 4 września skierowano do Paryża delegację z zadaniem pilnego ustalenia przebiegu ofensywy. Okazało się, że głównodowodzący wojsk francuskich gen. Maurice Gamelin jest przeciwny, aby podejmować akcje zakrojone na szeroką skalę. Jak stwierdzono w protokole z tych rozmów gen. Gamelin „znajduje się pod naciskiem swojego rządu, aby spieszenie podjąć działania zmierzające do złagodzenia niemieckiego nacisku na Polskę. Generał opiera się tym naciskom [...] nie zamierza podejmować pośpiesznych działań, aby nie ryzykować utraty kwiatu armii francuskiej w nierozważnych akcjach [...]”.



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ



Zniszczony w walce sowiecki samochód pancerny. Wołkowysk, wrzesień 1939 r. Fot. NAC.

Zacięty opór osłabionych placówek KOP, poszczególnych oddziałów wojska oraz ludności cywilnej nie był w stanie zatrzymać inwazyjnych sił sowieckich. Do niektórych jednostek dotarł też rozkaz Naczelnego Wodza, który w atmosferze początkowej dezorientacji po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski – chcąc uchronić jak najwięcej oddziałów – nakazywał unikać walk z bolszewikami poza wypadkami natarcia z ich strony lub próby rozbrowienia oddziałów. Największe bitwy z Sowietami stoczone zostały pod Szackiem (29–30 września) i Wytocznem (1 października). Do legendy przeszła bohaterska obrona Grodna, za którą Armia Czerwona krwawo zemściła się na mieszkańcach.

NAJAZD ZE WSCHODU



Niemiecko-sowiecka defilada w Brześciu nad Bugiem, 22 września 1939 r. Fot. „Wiener Illustrierte” z 4 października 1939 r.

Współdziałanie sowiecko-niemieckie w sposób radykalny przekreśliło szanse Polski na dalszy opór i skróciło czas kampanii. Przypieczętowaniem militarnej współpracy przeciw Polsce była wspólna defilada zwycięstwa, którą jednostki Armii Czerwonej i Wehrmachtu zorganizowały 22 września 1939 r. w Brześciu nad Bugiem. Odbierali ją gen. Heinz Guderian i kombryg. Siemion Kriwoszejn.

Stalin zamierzał uderzyć na Polskę w chwili, kiedy szala zwycięstwa przechylił się jednoznacznie na jej niekorzyść. Moskwa uważnie obserwowała poczynania Paryża i Londynu. Dopiero kiedy było przesądzone, że Rzeczpospolita pozostanie w walce osamotniona i nie zdoła odzyskać inicjatywy, Sowietzi 17 września 1939 r. rzucili do ataku na Polskę własne wojska.

Napaść Armii Czerwonej ostatecznie przekreśliła polskie plany strategicznej obrony w rejonach południowo-wschodnich kraju. W sytuacji przerzucenia większości sił do walki z Niemcami, opór sowieckiej inwazji stawiały jednostki Korpusu Ochrony Pogranicza oraz nieliczne oddziały Wojska Polskiego i formacji ochotniczych. Wyposażone w broń pancerną i artylerię oraz wspierane przez lotnictwo wojska sowieckie, ruszyły ku nowej granicy wyznaczonej w pakcie Ribbentrop-Mołotow. Lewobrzeżna część Warszawy miała paść łupem Hitlera, prawobrzeżna zaś – Stalina.

Sowiecki plakat propagandowy z września 1939 r.

Fot. W. Śleszyński, „Okupacja sowiecka na Białostocczyźnie w latach 1939-1941. Propaganda i indoktrynacja”, Białystok 2001.



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ



Zdobyty przez Niemców schron na Górze Strękowej, będący punktem dowodzenia odcinka Wizna. Fot. „Wiener Illustrierte” z 4 października 1939 r.

W wielu miejscach odpowiednio zaplanowane fortyfikacje w połączeniu z przeszkodami terenowymi były w stanie w 1939 r. skutecznie zatrzymywać niemieckie natarcia. Przykładem tego są polskie schrony bojowe pod Wizną, których skromna załoga przez dwa dni powstrzymywała marsz niemieckiego XIX Korpusu Armijnego. Z uwagi na ogromną dysproporcję sił między walczącymi stronami bitwę tę nazwano „Polskimi Termopilami”. Dowodzący polskimi oddziałami kpt. Władysław Raginis, złożwszy wcześniej przysięgę, że żywy nie odda powierzonego mu odcinka, 9 września rozerwał się granatem.



Oficerowie 10. pułku strzelców konnych, wchodzącego w skład 10. Brygady Kawalerii, w charakterystycznych czarnych, skórzanych płaszczach. Zdjęcie z 1938 r. Fot. ze zbiorów Piotra Sadowskiego.

Jedyną w pełni zmechanizowaną i zmodernizowaną polską jednostką, która przystąpiła do wojny była 10. Brygada Kawalerii płk. dypl. Stanisława Maczka. Mimo, że miała stanowić odwód Armii „Kraków” decyzja o jej użyciu w walkach zapadła już 1 września. Dwa dni później skutecznie zatrzymała niemieckie natarcie pod Jordanowem, a w kolejnych dniach broniła Niemcom dostępu do Krakowa i brała udział w walkach opóźniających na Podkarpaciu i w okolicach Lwowa. Do końca kampanii nie została ani rozbita ani rozproszona, uniknęła też niewoli niemieckiej w sposób zorganizowany przekraczając granicę z Węgrami 19 września 1939 r.

HEROIZM OBROŃCÓW

Układ granic już na wstępie kampanii dawał Niemcom, działającym z terytorium własnego i Słowacji, możliwość głębokiego dwustronnego oskrzydlenia Polski. Pod względem wyszkolenia, zdolności bojowej i determinacji żołnierzy, Wojsko Polskie górowało nad Wehrmachem. Jednak niemieckie dywizje piechoty były bardziej nasyczone bronią maszynową, miały większe wsparcie artylerii oraz lotnictwa. Choć przewaga była z reguły po stronie wroga Polacy byli w stanie nawiązać równorzędną walkę.



Kompania przeciwpancerna 20. pułku piechoty podczas pokazu na krakowskich Błoniach. Fot. ze zbiorów Jerzego Krzewickiego.

Już pierwszego dnia bojów twardy opór niemieckim zagonom pancernym stawiała pod Mokrami wspierana przez pociąg pancerny Wołyńska Brygada Kawalerii. Polscy ułani i strzelcy konni, wykorzystując znajomość terenu i dobrze okopaną artylerię, powstrzymali przez cały dzień natarcie doborowej niemieckiej 4. Dywizji Pancernej zadając jej poważne straty. Zarówno pod Mokrami, jak też w innych zakątkach Polski, polskie oddziały kawaleryjskie – poruszające się konno, ale walczące pieszo – dowodziły swojej mobilności i skuteczności w walce z często lepiej wyposażonym przeciwnikiem.



Mokra. Taczanki z ciężkimi karabinami maszynowymi ułanów walczących w składzie Wołyńskiej Brygady Kawalerii. Fot. CAW.



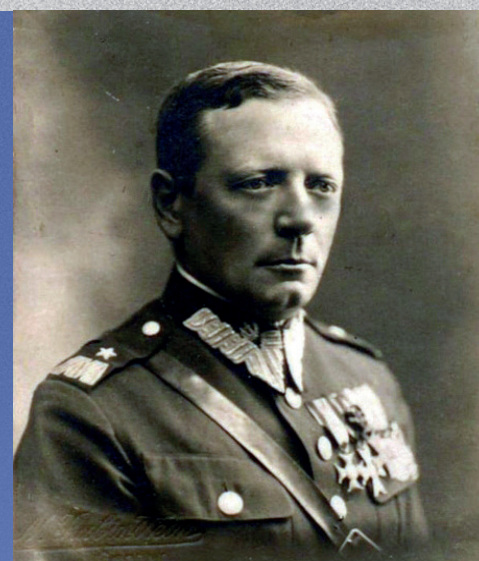
INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ



Zamaskowane stanowisko jednego z dział polskiej baterii cypłowej na Helu. Fot. R. Witkowski, „Ostatnia reduta”, Gdańsk 1973/domena publiczna.

Jednym z najdłużej broniących się polskich ośrodków był Hel. Atakowany od południa przez niemiecką piechotę, bombardowany z powietrza, ostrzeliwany przez niemieckie pancerniki, przez ponad miesiąc nie skapitulował. Sam też prowadził skuteczny ostrzał niemieckich okrętów z dowodzonej przez kpt. Zbigniewa Przybyszewskiego baterii cypłowej im. Heliadora Laskowskiego. Polscy żołnierze poddali się dopiero 2 października, po upadku Modlina i Warszawy.

Za ostatnią walczącą z wrogiem wielką jednostkę Wojska Polskiego uznaje się Samodzielną Grupę Operacyjną „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga. Powstała ona na bazie różnych oddziałów, które w ostatniej dekadzie września próbowały najpierw przebiegać się na Węgry i do Rumunii, a następnie bezskutecznie maszerowały na odsiecz walczącej jeszcze Warszawie. Po jej upadku zgromadzenie przeszło długi szlak bojowy walcząc zarówno z jednostkami sowieckimi, jak też z oddziałami niemieckimi. Ostatnia wielka bitwa prowadzona była zwycięsko przez Polaków pod Kockiem w dniach 2–5 października 1939 r. Jednak na skutek sytuacji w całym kraju nie mogła zakończyć się triumfem. Polacy walczyli aż do wyczerpania się amunicji.



Gen. Franciszek Kleeberg. Fot. domena publiczna.

OSTATNIE BOJE



Pobojowisko po bitwie nad Bzurą. Fot. NAC.

Najazd Armii Czerwonej domknął od wschodu kleszcze agresji na osamotnioną Polskę. Jedyne niezaatakowanymi granicami pozostały krótkie odcinki rubieży z Litwą i Łotwą, a także z Rumunią i Węgrami. Takiej wojny, prowadzonej w osamotnieniu w takim położeniu geograficznym, żaden kraj nie miałby szansy wygrać. Żadne z istniejących wówczas państw nie wytrzymałoby ciosów takich, jak te zadane Polsce w 1939 r. Mimo pogarszającej się sytuacji Polacy walczyli do końca. W wielkich bitwach pod Tomaszowem Lubelskim (17–20 września oraz 21–26 września) uległy Niemcom dwie polskie armie oraz wojska cofające się ku granicy z Rumunią. Polacy wciąż bronili się również w kilku punktach wybrzeża, w twierdzy Modlin (do 29 września), a także w stolicy. Lwów przez wiele dni odpierał wszystkie ataki wojsk niemieckich, nie poddał się jednak i dopiero 22 września został przekazany wkraczającym od wschodu wojskom sowieckim w zamian za obietnicę ewakuacji żołnierzy i oficerów z miasta. Sowietci natychmiast po wejściu do Lwowa wszystkie obietnice złamali.



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Zniszczenie Polski jest naszym pierwszym zadaniem. Celem musi być nie dotarcie do jakiejś oznaczonej linii, lecz zniszczenie żywej siły [...]. Zwycięzcy nikt nie pyta, czy powiedział prawdę, czy też nie. W sprawach związanych z rozpoczęciem i prowadzeniem wojny nie decyduje prawo, lecz zwycięstwo. Bądźcie bez litości! Bądźcie brutalni! Osiemdziesiąt milionów ludzi musi otrzymać to, co im się należy, a należy im się zapewnienie egzystencji. Prawo jest po stronie najsilniejszego. **Trzeba postępować z maksymalną surowością.**

Adolf Hitler do wysokich oficerów Wehrmachtu 22 sierpnia 1939 r.

LOS LUDNOŚCI CYWILNEJ



Kobiety z dziećmi szukają schronienia pod arkadą Teatru Wielkiego w Warszawie we wrześniu 1939 r.
Fot. Julien Bryan.



Kazimiera Kostewicz przy zwłokach siostry Anny, zabitej podczas niemieckiego nalotu, Warszawa, wrzesień 1939 r. Fot. Julien Bryan.

Jednym ze świadków losu ludności cywilnej był przebywający od 4 września w Warszawie amerykański reporter Julien Bryan. Pisał on: „Najważniejsze w opowieści o oblężeniu Warszawy nie były zburzone budynki lub karabiny czy niemieckie bombowce nad głową. Najważniejsze w tej opowieści było to, co przydarzyło się zwykłym mieszkańcom Warszawy, starcom i staruszkom, matkom i małym dzieciom, tysiącom cywilnych pracowników [...]”

Ogromne starty poniosła podczas kampanii 1939 r. ludność cywilna. Wynikały one z faktu przetaczania się kilka tygodni przez Polskę frontu i zniszczeń z tym związanych, a także bombardowań polskich miast i wsi. Cywile ginęli również lub tracili swój dobytek podczas ewakuacji, stawali się też ofiarami nalotów na zatłoczonych drogach lub w pociągach. Niejednokrotnie polskich obywateli, zwłaszcza mężczyzn, zatrzymywano, a następnie internowano i przez kilka tygodni lub nawet miesięcy przetrzymywano w obozach na terenie Rzeszy. Na wschodnich ziemiach Polski cywile padali też ofiarą nacjonalistycznych bojówek ukraińskich oraz tworzącej się na zajętych przez Sowieców ziemiach komunistycznej milicji.



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

ZBRODNI NIEMCÓW I SOWIETÓW



Ciała polskich jeńców rozstrzelanych przez Wehrmacht w okolicach Lipska na południe od Ciepłowa 8 września 1939 r. Fot. wikimedia commons.

Do rangi symbolu przeszedł mord na jeńcach pod Ciepłowem na Mazowszu 8 września 1939 r., którego Niemcy dopuścili się na żołnierzach 74. pułku piechoty. Do podobnych scen doszło pod Serockiem, w Zambrowie czy w Majdanie Wielkim koło Tomaszowa Lubelskiego. W Częstochowie zginęło na skutek niemieckich represji ponad 200 osób, z czego 96 zostało rozstrzelanych przez żołnierzy Wehrmachtu jako rzekomi powstańcy. Podobne przypadki miały miejsce w całej Polsce.



Niszczenie polskiej infrastruktury granicznej przez Sowietów 17 września 1939 r. Fot. AIPN.

Szacuje się, że w czasie działań wojennych 1939 r. zostało zamordowanych przez Armię Czerwoną i NKWD około 2,5 tys. żołnierzy polskich, funkcjonariuszy KOP i policjantów. Największe zbrodnie zostały popełnione w Rohatynie, Grodnie, Nowogródku, Sarnach, Tarnopolu, Wołkowysku, Oszmianie, Świsłoczy, Mołodecznie i Kosowie Poleskim.



Żydzi rewidowani przez niemieckich żołnierzy na rynku w Tarnobrzegu. Fot. AIPN.

Już we wrześniu 1939 r. ze szczególnym okrucieństwem traktowali Niemcy ludność żydowską. Spotykały ją niemal na każdym kroku szykany, nierzadkie były brutalne pobicia i morderstwa. Głośna stała się zwłaszcza masakra polskich Żydów z Przemyśla urządzona przez grupę operacyjną SS-Obergruppenführera Udo von Woyrscha 16 września 1939 r. Dwa dni po zdobyciu miasta Niemcy zamordowali w zorganizowany sposób ok. 600 jego żydowskich mieszkańców.

Wkraczające do Polski oddziały niemieckie dokonywały brutalnych aktów represji wobec podbijanej ludności oraz jeńców wojennych. Hitler dążył do złamania ducha narodu i fizycznej likwidacji patriotycznych elit. Zbrodni dopuszczali się zarówno zwykli żołnierze Wehrmachtu, jak też funkcjonariusze policji i SS działający w tzw. grupach operacyjnych na różnych odcinkach frontu. Zbrodni na polskich jeńcach i ludności cywilnej od pierwszych dni agresji dokonywała też Armia Czerwona oraz oddziały NKWD.

Niemieccy członkowie oddziałów SA demontują polskie godło państwowe po zajęciu Piwnicznej. Fot. G. Wagner, „Sudeten-SA in Polen. Ein bildbericht vom einsatz sudetendeutscher SA-Männer im polnischen feldzug”, Karlsbad-Leipzig 1940.



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ



Żołnierz AK Jan Nyka „Pantera” czyści polski „powrzesnio-wy” erkaem podczas akcji „Burza” w 1944 r. Fot. Józef Nyka.

Mimo przegranej kampanii i okupacji ziem polskich przez Niemcy, Związek Sowiecki, Słowację i Litwę, Polacy kontynuowali walkę o niepodległość. Jeszcze kiedy walczyła Warszawa powstały tam 27 września 1939 r. zręby ogólnopolskiej konspiracji wojskowej, Służby Zwycięstwu Polski, która stała się filarem późniejszego Polskiego Państwa Podziemnego. Podtrzymana ciągłość prawna pomiędzy instytucjami II Rzeczypospolitej i instytucjami odtworzonymi poza granicami kraju decydowała także o legalizmie państwowym organów władzy konspiracyjnej w okupowanej Polsce.

Niebawem, najpierw na terytorium Francji, a później Wielkiej Brytanii, zaczęto też odtwarzać podległe Rządowi Polskiemu oddziały Wojska Polskiego.



Major Henryk Dobrzański „Hubal” w towarzystwie swoich żołnierzy zimą 1939 r. Fot. wikimedia commons.

Wielu żołnierzy Wojska Polskiego dostało się do niemieckiej i sowieckiej niewoli, część została internowana na terytorium państw bałtyckich, Węgier i Rumunii. Jeńcy, którzy trafili do niemieckich oflagów i stalagów w większości przetrwali wojnę. Oficerowie wzięci do niewoli przez Sowieków byli wiosną 1940 r. systematycznie mordowani w Katyniu, Charkowie, Twerze, Kalininie i w wielu innych miejscach.

Niektóre odosobnione oddziały wojska kontynuowały walkę mimo okupacji terytorium Polski – w oczekiwaniu zwycięskiej ofensywy alianckiej na zachodzie. Najdłużej działającą z takich grup był Oddział Wydzielony WP mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”, który został rozbity przez Niemców dopiero w kwietniu 1940 r.

WALKA TRWA



Piloci Dywizjonu 303 w 1940 roku. Pilot Officer Mirosław Ferić, Flight Lieutenant John A Kent, Flying Officer Bogdan Grzeszczak, Pilot Officer Jerzy Radomski, Pilot Officer Witold Łokuciewski, Pilot Officer Bogusław Mierzwa (za Łokuciewskim), Flying Officer Zdzisław Henneberg, sierżant Jan Rogowski i sierżant Eugeniusz Szaposznikow. W środku, w tyle za grupą w hełmie i okularach – Flying Officer Jan Zumbach. Fot. Wikipedia.

Rzeczpospolita nie skapitulowała ani przed Niemcami, ani przed Sowiekami. Polacy byli zdeterminowani, by w dalszym ciągu walczyć przeciw agresorom. Z takim przekonaniem w nocy z 17 na 18 września 1939 r., prezydent RP wraz z rządem przekroczyli granicę polsko-rumuńską. Liczyli na to, że sojusznik umożliwi im swobodny przejazd do Francji, gdzie będą mogli kierować dalszą walką narodu. Jednak Rumuni pod presją wydarzeń zdecydowali się internować polskie władze.

Dnia 30 września 1939 r. nowym prezydentem Polski, a więc najwyższym reprezentantem państwa polskiego i jego obywateli, został Władysław Raczkiewicz. Rzeczpospolita Polska pozostała stroną walczącą. Dzięki przeniesieniu władz RP do krajów sojuszniczych państwo polskie istniało i walczyło nieprzerwanie w obozie aliantów, mimo okupacji jego terytorium przez agresorów.



WRZESIEŃ 1939 W LICZBACH

III RZESZA

POLSKA

w ramach niedokończonych mobilizacji wystawiła do walki

**1 MLN ŻOŁNIERZY,
4,3 TYS. DZIAŁ
I MOŹDZIERZY,
880 CZOŁGÓW,
400 SAMOLOTÓW.**

1,6 MLN ŻOŁNIERZY,

**10 TYS. DZIAŁ I MOŹDZIERZY,
2,7 TYS. CZOŁGÓW,
1,3 TYS. SAMOLOTÓW.**

SOWIECI

17 września rzucili do Polski

**620 TYS. ŻOŁNIERZY,
4,7 TYS. CZOŁGÓW,
3,3 TYS. SAMOLOTÓW.**

W walkach
z Niemcami zginęło

**70 TYS. POLSKICH
ŻOŁNIERZY,
133 TYS. RANNYCH.**

stracono też

Do niemieckiej niewoli
dostało się

420 TYS. LUDZI.

Podczas walk z Sowiecami
śmierć poniosło

7 TYS. ŻOŁNIERZY.

Do sowieckiej niewoli
dostało się

250 TYS.

Niemcy stracili
w czasie walk blisko

20 TYS. POLEGŁYCH i zaginionych,
37 TYS. RANNYCH.

Straty Armii Czerwonej
to ponad

**1 TYS. POLEGŁYCH,
2 TYS. RANNYCH.**

Szacuje się, że w czasie walk, na skutek działań wojennych

i celowych represji najeźdźców, zginęło ok. **300 TYS.** polskich cywilów.

Wojna obronna samotnej Polski
przeciw najeźdźcom trwała

35 DNI.



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ